

NICK BOSTROM

NAPAD NA PASCALA*

Gdzieś w ciemnej uliczce...

Bandyta: Ej ty, dawaj portfel!

Pascal: A niby dlaczego miałbym to zrobić?

Bandyta: Bo w przeciwnym razie cię zastrzelę.

Pascal: Ale przecież nie masz broni.

Bandyta: A niech to! Wiedziałem, że zapomniałem o czymś.

Pascal: No to zapomnij też o moim portfelu. Miłego wieczoru.

Bandyta: Stój!

Pascal: Co znowu?

Bandyta: Jest interes do zrobienia... Co ty na to, żebyś jednak oddał mi portfel? W zamian obiecuję przyjść do ciebie jutro i dać ci dwukrotność kwoty, którą w nim masz. Nieźle, co? 200 procent zwrotu z inwestycji w 24 godziny.

Pascal: Nie ma mowy.

* Podstawa tłumaczenia: N. Bostrom, *Pascal's mugging*, „Analysis” 2009, 69/3, s. 443–45. Publikacja polskiego przekładu za zgodą Autora i Oxford University Press. Dalsze reprodukowanie, przetwarzanie i rozpowszechnianie niniejszego utworu lub jego fragmentu wymaga uprzedniej zgody Wydawcy.

Bandyta: Aaa... pewnie mi nie wierzysz, że faktycznie to zrobię? Ostrożności nigdy za wiele w dzisiejszych czasach... To powiem ci tak: dajesz mi portfel, a ja przychodzę do ciebie jutro i płacę ci 10 razy tyle.

Pascal: Przykro mi.

Bandyta: Rozumiem, ale pozwól, że cię o coś zapytam. Jest wielu oszustów, ale zdarzają się i uczciwi ludzie. Jakie jest twoim zdaniem prawdopodobieństwo hipotezy, że dotrzymam słowa?

Pascal: Jak jeden do 1000?

Bandyta: Świetnie! No to dawaj portfel, a dostaniesz ode mnie jutro 2000 razy tyle, ile w nim jest. Wartość oczekiwana jest dla ciebie bardzo korzystna.

Pascal: Mam w portfelu 10 liwrow. Jeśli dobilibyśmy targu, żebyś wziąłbyś mój portfel i przyniósł mi jutro 10 razy tyle, ile liczy jego zawartość, to być może faktycznie byłaby szansa, jedna na 1000, że zobaczyłbym te 100 liwrow, które byłbyś mi dłużny. Ale szanse, że przyniesiesz mi jutro 20 000 liwrow są znacznie mniejsze. Wątpię, żebyś miał takie pieniądze.

Bandyta: Twój sceptycyzm jest zrozumiały, jednak w tym konkretnym przypadku wydaje się chybiony. Jeśli się nie mylę, mam przyjemność z Blaise'em Pascalem? Słyszałem, że jesteś zagorzałym zwolennikiem maksymalizowania oczekiwanej użyteczności i że według ciebie funkcja użyteczności pozwala sumować wartości kolejnych szczęśliwych dni życia? Nieprawdaż?

Pascal: To prawda. Moim zdaniem funkcja użyteczności jest nieograniczona. Uznaję też, że dwa szczęśliwe dni są dwa razy tak dobre jak jeden; a 2000 dni – dwa razy tak dobre jak 1000. Nie uznaję awersji do ryzyka ani dyskontowania.

Bandyta: Świetnie. Nie musiałeś mi tego mówić, ale to ułatwia sprawę. W takim razie mam dla ciebie dobrą wiadomość! Jestem obdarzony magicznymi zdolnościami. Mogę dać ci dowolną skończoną sumę pieniędzy, o jaką poprosisz dziś wieczór. Co więcej, mogę dać ci dowolną skończoną ilość użyteczności, jaką zechcę ci dziś obiecać.

Pascal: Ale dlaczego miałbym ci wierzyć?

Bandyta: Zaufaj mi! Rozumiem, że to nie jest rozstrzygające świadectwo, ale z pewnością przemawia choć trochę na rzecz prawdziwości tego, co mówię. Zapewniam cię, że naprawdę mam te zdolności.

Pascal: Twoje dzisiejsze zachowanie nie wzbudza we mnie przekonania o twojej uczciwości.

Bandyta: Dobrze, już dobrze, pełna zgoda. Ale czy nie jest możliwe, że mówię prawdę?

Pascal: Jest możliwe, że masz magiczne zdolności, o których zapewniasz, ale muszę powiedzieć, że przypisuję temu bardzo, bardzo małe prawdopodobieństwo.

Bandyta: W porządku. Ale powiedz mi dokładnie, jak bardzo małe? Pamiętaj, że możesz uważać tę propozycję za niewiarygodną, ale wszyscy jesteśmy omylni, nieprawdaż? I musisz przyznać, na podstawie tego, co już słyszałeś i widziałeś, że jestem raczej nietypowym bandytą. Spójrz na moje blade oblicze, na moje ciemne oczy; na to, że jestem ubrany na czarno od stóp do głów. To znaki charakterystyczne Spekulanta Siódmego Wymiaru. To stamtąd przybywam i tam tkwi źródło magii.

Pascal: O rety! Nie bierz tego do siebie, ale mój stopień przekonania, że masz zdolności, o których opowiadasz, jest jak jeden do kwadrylionu.

Bandyta: A niech mnie, jesteś bardzo pewny swoich zdolności odróżniania kłamcy od uczciwego człowieka! Ale to bez znaczenia. Pozwól, że zadam ci pytanie: jakie prawdopodobieństwo przypisałbyś nie tylko temu, że mam magiczne zdolności, ale także temu, że użyję ich, by spełnić dowolną obietnicę złożoną ci dziś wieczór – bez względu na to, jak ekstrawagancko hojna by się ona nie wydawała?

Pascal: No cóż, jeśli faktycznie byłbyś Spekulantem Siódmego Wymiaru, jak twierdzisz, to nietrudno byłoby sobie wyobrazić, że możesz mieć rację w sprawie tego dodatkowego założenia. Więc powiedziałbym, że jak jeden do 10 kwadrylionów.

Bandyta: Świetnie. To dokonajmy teraz obliczeń. Załóżmy, że 10 liwrow, które masz w portfelu, jest dla ciebie warte tyle, co jeden szczęśliwy dzień. Określmy tę ilość dobra 1 Utilem. Proszę cię więc o oddanie mi 1 Utili. W zamian mógłbym obiecać zrobienie jutro magicznej sztuczki, która da ci dodatkowe 10 kwadrylionów szczęśliwych dni, to jest 10 kwadrylionów Utili. Byłaby to uczciwa transakcja, ponieważ twierdzisz, że prawdopodobieństwo, iż spełnię swoją obietnicę, wynosi jeden do 10 kwadrylionów. Oczekiwana użyteczność byłaby dla ciebie równa zeru. Ale dziś wieczór jestem hojny i proponuję ci

lepszą transakcję: jeśli oddasz mi portfel, zrobię magiczną sztuczkę, która da ci dodatkowo 1000 kwadrylionów szczęśliwych dni życia.

Pascal: Przyznaję, że nie widzę żadnego błędu w twoich obliczeniach.

Bandyta: To moja ostateczna propozycja. Nie zamierzasz chyba przepuścić transakcji, która – jak przed chwilą obliczyliśmy – da ci 100 Utili nadwyżki oczekiwanej użyteczności, nieprawdaż? To zapewne najlepsza oferta, jaka ci się trafi w tym roku.

Pascal: Ale czy to jest godziwe? Bo widzisz, staram się być dobrym chrześcijaninem.

Bandyta: Oczywiście, że godziwe. Pomyśl o tym, jak o handlu zagranicznym. Twoja waluta jest warta wiele w Siódmym Wymiarze. Zgadzając się na tę transakcję, bardzo pobudzisz naszą gospodarkę. Aha, czy wspominałem o dzieciach? Gdybyś tylko mógł zobaczyć twarzyczki tych małych słodkich sierotek, których los tak bardzo się poprawi, jeśli otrzymamy napływ twardej waluty – i jest ich tak wiele, tak bardzo, bardzo, bardzo wiele...

Pascal: Muszę wyznać, że miewam wątpliwości dotyczące matematyki nieskończoności. Nieskończone wartości prowadzą do wielu dziwnych rezultatów i paradoksów. Czy znasz rozumowanie, które zaczęło być określane jako „zakład Pascala”? Między nami mówiąc, niektóre zastrzeżenia, które do mnie dotarły, nasunęły mi wątpliwości na temat tego, czy nie pomyliłem się co do nieskończoności lub istnienia wartości nieskończonych...

Bandyta: Zapewniam cię, że moje zdolności są ściśle skończone. Propozycja, którą ci przedstawiłem, w ogóle nie wiąże się z żadnymi wartościami nieskończonymi. Ale teraz muszę już iść; mam spotkanie w Siódmym Wymiarze, którego nie chciałbym opuścić. Poproszę portfel!

Pascal oddaje portfel.

Bandyta: Robienie z tobą interesów to czysta przyjemność. Magiczna sztuczka zostanie wykonana jutro zgodnie z umową¹.

Tłum. Tomasz Żuradzki

¹ Wiele osób omawiało ostatnio podobny scenariusz. Eliezer Yudkowsky określił ten problem jako „napad na Pascala” (*Pascal’s mugging*) we wpisie na blogu *Overcoming Bias* (<http://www.overcomingbias.com/2007/10/pascals-mugging.html>). Za komentarze dziękuję Tobiemu Ordowi i Rebecce Roache.

